

Dr hab. Małgorzata Jaśkowska, prof. UKSW

Recenzja pracy doktorskiej mgr Weroniki Kupny , Granice prawa do prywatności osób pełniących funkcje w administracji publicznej.

Recenzowana praca dotyczy istotnego zagadnienia wiążącego się zarówno z prawem do prywatności odgrywającym rolę w wielu gałęziach prawa , w tym praw człowieka, prawa konstytucyjnego, cywilnego , karnego i administracyjnego , jak i prawa do informacji publicznej, stanowiącego podstawowe prawo człowieka. Z tego względu wybór tematu dotyczy aktualnego i ważkiego problemu. Autorka w sposób wyraźny artykułuje przy tym na początku hipotezy badawcze, które stara się zweryfikować w toku przeprowadzanej analizy, do tych hipotez nawiązuje też w konkluzjach końcowych . Taka postawa zasługuje niewątpliwie na aprobatę. Nie oznacza to jednak, że nie dostrzegam pewnych , niekiedy istotnych uchybień, które wpływają na ogólną ocenę.

Pierwsze z nich wiąże się z tytułem pracy i jego zakresem . Z jednej strony zdaje się on bowiem sugerować ograniczenie jedynie do osób pełniących funkcje w administracji publicznej, tymczasem w treści autorka omawia zagadnienia odnoszące się do wszelkich osób pełniących funkcje publiczne. Brak jest przy tym uzasadnienia takiego określenia tematu, poprzez np. wskazanie jakiegokolwiek specyfiki w odniesieniu do tej kategorii w porównaniu do szerszego pojęcia używanego w pracy . W zasadzie jedynie na s. 16, 18 , 22 oraz w konkluzjach końcowych na s. 476 autorka używa terminu osoby pełniące funkcje w administracji publicznej , nie wyjaśniając go , lecz traktując synonimicznie w stosunku do dotychczasowego szerszego pojęcia. Z drugiej strony w odniesieniu do tytułu rozważania zawarte w dysertacji mają zawężający charakter. Nie dotyczą one bowiem granic prawa do prywatności ujmowanego szeroko na tle różnych dyscyplin prawa, ale ograniczają się do kwestii rozstrzygnięcia konfliktu dwóch zasad ; prawa do informacji i prawa do prywatności. To zawężenie wprowadzone jest jednak dopiero w treści pracy; na s.17-18 i nie znajduje odzwierciedlenia w jej tytule. Niezależnie od tego autorka pomija , że prawo do informacji uregulowane jest zasadniczo w dwóch aktach ustawowych ;w ustawie o dostępie do informacji publicznej (dalej powoływanej jako u.d.i.p.) i w ustawie z 25.02.2016 r. o ponownym wykorzystywaniu informacji sektora publicznego , w szczególności w jej art.5. Ta druga ustawa figuruje co prawda w wykazie aktów prawnych , nie znalazłam jednak w treści pracy szerszego odniesienia do niej, mimo, że oparta jest ona na podobnym co u.d.i.p. wyłączeniu z uwagi na prywatność osoby fizycznej i uwzględnianiu w tej mierze specyficznej sytuacji osób pełniących funkcje publiczne(art.6 ust.2) .

Po drugie praca jest bardzo obszerna, co nie zawsze znajduje uzasadnienie. Pewne treści są powtarzane wielokrotnie, inne w szczególności zawarte w rozdz. IV i rozdziale V pkt 1 budzą wyraźny niedosyt, zarówno co do zakresu rozważań jak i literatury i orzecznictwa stanowiących podstawę analizy. Wydaje się ,że autorka więcej wagi przywiązuje w pracy do zagadnień prawa do prywatności , a w szczególności ochrony danych osobowych , niż do konstrukcji prawa do informacji, co rzutuje w pewnym stopniu na jej wnioski końcowe. Szczegółowe uwagi w tej mierze przedstawiam w dalszej części recenzji , przy ocenie omawianych rozdziałów. Może warto jedynie zaznaczyć ze względu na wprowadzenie, w którym autorka wskazuje na skromne nawiązania w literaturze do konfliktu prywatności i prawa do informacji , że w tym zakresie zostały przeprowadzone bardzo obszerne badania , w

ramach Projektu realizowanego na rzecz bezpieczeństwa i obronności państwa „ Model regulacji jawności i jej ograniczeń w demokratycznym państwie prawnym”, obejmujące całe orzecznictwo sądów administracyjnych . Ich wyniki w odniesieniu do prywatności osób fizycznych ,w tym osób pełniących funkcje publiczne ,znalazły swój wyraz w dwóch rozdziałach pracy „Jawność i jej ograniczenia, red. G. Szpor, tom IV „Znaczenie orzecznictwa , red. M. Jaśkowska ,Warszawa 2014, mianowicie w rozdz. IX opracowanym przez M. Wilbrandt-Gotowicz, Prywatność osoby fizycznej jako ograniczenie jawności informacji publicznych (w świetle orzecznictwa sądów administracyjnych) i rozdziale X , sporządzonym przez J. Jaworskiego „Szczególne postaci ochrony prawa do prywatności.

Praca , jak podkreśla sama autorka , składa się w istocie z dwóch części. Pierwsza z nich obejmująca rozdział I –III poświęcona jest ogólnym zagadnieniom prawa do prywatności, jego ochrony i ochrony danych osobowych.

Geneza prawa do prywatności i stosunek tego prawa do ochrony danych osobowych w aspekcie doktrynalnym zostały przedstawione w rozdz. I- Prawo do prywatności jako podstawa ochrony danych osobowych. Na uwagę zasługuje tu szerokie przedstawienie prawa do prywatności, jego treści i źródła tej koncepcji w prawie anglosaskim, wskazanie na różne jego koncepcje i zależności pomiędzy tym prawem a ochroną danych osobowych. Autorka stara się przy tym przedstawić definicję tego prawa, podkreślając jej zmienność i związane z tym trudności. Wskazuje że prawo do prywatności jest kluczowym elementem ochrony danych osobowych, ma jednak w stosunku do niego szerszy zakres . Jednocześnie ochrona danych osobowych dotyczy głównie prawa do prywatności i pełni bezpośrednią rolę w sferze ochrony tego prawa(s. 54). W świetle tych rozważań za dopuszczalne uznaję więc sformułowanie tytułu rozdziału I i podtytułu 3 tego rozdziału, mimo pozornej sprzeczności, co do tego, co jest czyją podstawą. Dla jasności rozważań istotne znaczenie mają wnioski końcowe gdzie wskazano na elementy składowe prawa do prywatności (s. 66-67).

Wydaje się jednak , że od autorki pracy doktorskiej należałoby wymagać sięgania do powoływanych prac w oryginale, a nie przytaczania ich poprzez odwoływanie się do opracowań innych autorów. Dotyczy to w przykładowo prac B. Constanta , czy J. J. Rousseau wskazywanych za pośrednictwem Encyklopedii W. G. Staplesa czy B. M. Sobolewskich i B. Szyszkowskiego- -powinno być W. Szyszkowskiego (s. 31), czy cytowania wyników prac J. F. Stephena za J. Braciakiem (s. 35), bądź powoływania pracy G. Simmela za pośrednictwem M. Th. Tinnefelda (s57).

Rozdział II wskazuje na źródła prawa do prywatności w prawie międzynarodowym. Jak podkreśla bowiem autorka zaliczenie prawa do prywatności do podstawowych praw człowieka wymusiło na ustawodawcy wprowadzenie określonych standardów normatywnych i doprowadziło do konstytucjonalizacji tego prawa na płaszczyźnie krajowych systemów prawnych oraz jego internacjonalizacji w sferze międzynarodowej(s.71). Doktorantka szeroko odwołuje się przy tym do regulacji prawa do prywatności w powszechnym systemie ochrony praw człowieka, systemie Rady Europy i Unii Europejskiej, uwzględniając jednocześnie istotną rolę orzecznictwa sądów i trybunałów międzynarodowych. Zwraca także uwagę na związki między tym prawem a ochroną danych osobowych. W istocie w rozdziale tym dominuje jednak sfera ochrony danych osobowych , w szczególności w kontekście systemu UE, który w zasadzie poświęcony jest ochronie tych danych i legalności ich przetwarzania. Dotyczy to też pkt 4 i 5 rozdz. II. Także systemy

innych państw omawiane są w zasadzie w odniesieniu do postanowień dyrektywy 95/46 WE, a więc w zakresie ochrony danych osobowych, mimo, iż autorka stara się nawiązywać, przynajmniej w ogólny sposób także do ochrony prawa do prywatności. Wskazuje przy tym, że koncepcja ochrony tego prawa rozwija się różnokierunkowo w poszczególnych krajach, z uwagi na ich kulturę, systemy prawne i polityczne, czy stosunek do kolektywizmu i indywidualizmu (s.113). Podkreśla także, iż cechą charakterystyczną jest fakt, iż prawo do prywatności i ochrony danych nie stanowi przedmiotu tylko jednego aktu prawnego. Następnie jednak wypowiada się głównie w zakresie ochrony danych. Jest to szczególnie dostrzegalne na przykładzie USA, gdzie wskazuje na różnicę przetwarzania danych w stosunku do Unii oraz próby poszukiwania mechanizmów zapewniających odpowiedni stopień ochrony w stosunkach z tym krajem. Podobnie rzecz dotyczy Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji czy Szwecji. Co do systemu prawnego występującego w Szwajcarii, uważam, że nie powinno się go charakteryzować wyłącznie w oparciu o pracę P. Fajgielskiego.

W rozdziale tym doktorantka omawia także ochronę prawa do prywatności w odniesieniu do standardów wynikających z Rozporządzenia 2016/679. Wskazuje przy tym, że ochrona prawa do prywatności w zakresie standardów wskazanych w rozporządzeniu 2016/679 spowodowała konieczność modyfikacji ochrony tego prawa. Zaczęto zatem podkreślać, że prawo do prywatności i prawo do ochrony danych osobowych powinno być efektywnie egzekwowane także na płaszczyźnie internetu (s.140).

Przyjęcie rozporządzenia doprowadziło do pełnej harmonizacji ujętych w nim kwestii, co powoduje, że ze względu na jego bezpośrednie obowiązywanie nie ma obecnie potrzeby tworzenia w tym zakresie norm prawa krajowego. Autorka podkreśla wynikające z tego skutki. Zasady przetwarzania danych ujęto w nim w zasadzie identycznie, jak dotychczas, zmiany dotyczą natomiast narzędzi, pojawiło się bowiem m.in. wśród nich nowe w postaci prawa do bycia zapomnianym, czyli usunięcia danych, czy możliwości ich przenoszenia w celu lepszej ochrony (s.148-149). Zamiast danych sensytywnych istnieje obecnie proces wrażliwego przetwarzania danych, oparty na ich zakazie z pewnymi wyjątkami. Ograniczenia dotyczą też reguł profilowania. W zakresie ochrony zniesiono powszechny system rejestracji, wprowadzono natomiast obowiązek wyznaczenia, obok krajowego organu nadzorczego, inspektora ochrony danych w każdym podmiocie publicznym oraz w tych, gdzie główną działalnością jest czynność przetwarzania wymagająca systemowego monitorowania (s.152-154).

W zakończeniu autorka podkreśla relacje między prawem do prywatności a prawem do ochrony danych osobowych. Wskazuje, iż to pierwsze, wykształcone pierwotnie, było niewystarczające. Stąd pojawiło się drugie z nich. Prawo europejskie przywiązuje przy tym szczególną rolę do ochrony danych, co mieści się w rdzeniu problematyki prawa do prywatności. Jednocześnie doktorantka zauważa, że o ile prawo do prywatności jest zasadniczo konstrukcją cywilistyczną i określane jest przez wyliczenie dóbr chronionych, a jego definicja jest niezamknięta, o tyle ochrona danych ma charakter czysto techniczny, jej celem jest zapobieganie nadużyciom i jest ona oparta na reżimie administracyjnoprawnym (s. 160-161). Prawo do prywatności jest jednocześnie pojemniejsze niż ochrona danych, ale zakres tego ostatniego ulega poszerzeniu. Autorka słusznie zwraca uwagę, że błędne byłoby jednak rozpatrywanie danych osobowych wyłącznie w ujęciu do prawa do prywatności. To

ostatnie jest bowiem zorientowane głównie na dochowanie poufności informacji, natomiast ochrona danych związana jest z kontrolowaniem obszaru wykorzystania informacji i nadzorem nad osobami przetwarzającymi dane. Może zatem obejmować sfery niezwiązane z prawem do prywatności (s.158-159). Pogląd ten powtarzany jest także w innych częściach pracy, np. na s. 225 w rozdziale III autorka wskazywała, że ujęte wśród danych wrażliwych informacje na temat decyzji administracyjnych nie zawsze dotyczą sfery życia prywatnego. Na tym tle niezbyt jasne wydaje się jednak stanowisko zawarte w Konkluzjach końcowych (s. 467), które sugeruje nieco inne ujęcie, w którym ochrona danych byłaby tylko częścią prawa do prywatności, jego konkretyzacją. Być może wymagałoby to sprecyzowania, tak aby poglądy autorki w tej mierze nie budziły wątpliwości (s.469).

Rozdział III pracy ;Ochrona prawa do prywatności w polskim systemie prawnym, poświęcony jest już w całości polskim regulacjom. Na początku autorka wskazuje na proces wykształcania się prawa do prywatności w polskim systemie prawnym, zarówno na gruncie konstytucji, jak i ustaw zwykłych. W ramach tych ostatnich podkreśla rolę art.23 k.c. który stanowił podstawę do ogólnej ochrony, jeszcze przed wprowadzeniem określonych unormowań w Konstytucji RP, mimo że nie wskazywał ani zakresu tego prawa, ani wśród wymienionych dóbr nie zawierał prawa do życia prywatnego (s.166). Lukę w tej mierze wypełniło jednak orzecznictwo, zarówno sądowe, w tym SN jak i TK. Wyraźne reguły odwołujące się do tego pojęcia znalazły się następnie w ustawach procesowych, a ukoronowaniem tego było wprowadzenie prawa do prywatności w Konstytucji RP w art.47, jako *lex generalis* wobec innych norm konstytucyjnych, takich jak art.49, 50, 51 czy 53 ust.7, a także art. 47 ust.2 czy art.76 Konstytucji. Wspomniane uregulowania konstytucyjne prawa do prywatności odgrywają obecnie, zdaniem autorki, istotną rolę dla rozumienia tego prawa na gruncie prawa cywilnego, administracyjnego czy prawa pracy, podkreślają też jego aksjologię. Dotyczą wszystkich obywateli, w tym osób pełniących funkcje publiczne.

Na prawo do prywatności składają się przy tym trzy elementy; życie prywatne, życie rodzinne i życie osobiste (s.171). Rozciąga się to także na dobre imię i cześć danej osoby, stąd obejmuje też prawo dostępu do danych. Z tego prawa można zatem wywieść, według doktorantki, prawo do ochrony danych osobowych (s. 174).

Autorka podkreśla niederogowalny charakter tego prawa, nie podlega ono bowiem ograniczeniom w stanie wyjątkowym czy wojennym. Nie jest to jednak bezwzględny zakaz, prawo to może być bowiem uchylone na podstawie konstytucji i innych ustaw, co pozwala na jego ograniczenia w stanach nadzwyczajnych. Można to było zauważyć przykładowo w czasie pandemii Covid-19, na podstawie ustawy z 2.03.2020r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, Dz.U.2020 poz.374 ze zm., gdzie znalazły się art. wyraźnie zezwalające na wkroczenie w sferę tego prawa, m.inn. art.7 nakazujący obowiązek zainstalowania urządzeń służących w istocie do monitoringu określonych osób, czy art.11 f pozwalający na udostępnienie informacji o lokalizacji urządzeń użytkownika końcowego bez jego zgody, oraz zmiany ustaw pozwalające na wprowadzenie zakazu opuszczania miejsca kwarantanny –art.25. Żałuję, że autorka nie wzięła pod uwagę tych regulacji, gdyż właśnie na ich tle można było rozważyć kwestię proporcjonalności zastosowanych rozwiązań, ze względu na wyższe dobro ochrony życia i zdrowia. Być może było to związane z wcześniejszym złożeniem pracy, trudno mi się do tego

ustosunkować , gdyż brak jest wskazania okresu, jaki przyjęto dla stanu prawnego. Wydaje się jednak, iż ta przyczyna nie wchodziła w grę ,ponieważ autorka powołuje w spisie aktów późniejszą ustawę z 16.04.2020 r o szczególnych instrumentach wsparcia w związku z rozprzestrzenianiem się wirusa Sars-Cov.-2 , zmieniającą wspomnianą przeze mnie wyżej ustawę .

Autorka wskazuje, że Konstytucja w art. 51 ust.5 zapowiedziała akt regulujący zasady i tryb zbierania i udostępniania informacji , czego wykonaniem było uchwalenie pierwszej ustawy regulującej sferę ochrony danych osobowych.

Dalsze rozważania poświęcone zostały ochronie tych danych na płaszczyźnie ustawowej przed wejściem w życie rozporządzenia a następnie zmianom po jego wejściu. Wydaje mi się, że te pierwsze rozważania , mimo, że istotne ,mogły być z uwagi na niekiedy historyczny ich charakter nieco skrócone. Obecnie kwestie te są bowiem w dużej mierze objęte przepisami rozporządzenia. Należało zatem jedynie podkreślić różnice pomiędzy tymi regulacjami. Niewątpliwie jednak poruszane tu kwestie ;np. pseudonimów, numeru Pesel ,adresu IP, numeru VIN , nicków użytkowników ,plików cookies są interesujące i mają duże znaczenie praktyczne także na gruncie obecnego rozporządzenia.

Autorka podkreśla przy tym skutki reformy przepisów unijnych dla krajowego systemu ochrony prawa do prywatności. Wprowadzenie do stosowania od maja 2018 r przepisów RODO spowodowało bowiem konieczność modyfikacji ustawy i uchwalenie nowej ustawy o ochronie danych osobowych. Obecna ustawa o ochronie danych ma w gruncie rzeczy charakter norm administracyjnoprawnych określających zasady realizacji praw i obowiązków wynikających z RODO(s. 252) .Autorka wskazuje na zmiany w stosunku do dotychczasowej regulacji poprzez unormowanie kodeksów dobrych praktyk i ich zatwierdzania , instytucji certyfikacji, nowej funkcji Inspektora Danych i nowego organu ds. ochrony danych osobowych. Zmiany objęły również sposób procedowania , poprzez wprowadzenie jego jednoinstancyjności i skargi kierowanej na decyzje tego organu bezpośrednio do sądu. Znowelizowano też przepisy w zakresie monitorowania pracowników.

W uwagach końcowych po podsumowaniu autorka podkreśla , że ochrona danych osobowych jest składnikiem prawa do prywatności , które jest jednym z głównych ograniczeń prawa do informacji, nawiązując w ten sposób do rozważań rozdziału IV.

Druga część szczególna zawarta w rozdziałach IV – VI zawiera rozważania nt prawa do informacji , prawa do prywatności osób pełniących funkcje publiczne i analizę mechanizmu rozstrzygnięcia konfliktów pomiędzy nimi.

Rozdział IV przedstawia publicznoprawny charakter prawa do informacji. Pojęcie tego prawa odgrywa przy tym istotną rolę w pracy jako rodzaj konstrukcji , która odnieszona jest do prawa do prywatności, w tym prawa do ochrony danych osobowych. W stosunku do tej części mam jednak istotne zastrzeżenia. Są one wynikiem wybiórczego odwoływania się przez autorkę do orzecznictwa sądów administracyjnych , a przede wszystkim bardzo ograniczonego uwzględnienia literatury przedmiotu. W dysertacji zabrakło bowiem odniesienia do wielu podstawowych prac z tej dziedziny, będących wynikiem pogłębionych badań autorów , czy zespołów autorów, publikowanych w ramach grantów czy projektów badawczych. Tytułem przykładu wskazuję, że pominięto tu podstawową pracę M. Bernaczyka, Prawo do informacji publicznej w Polsce i na świecie , Warszawa 2014 r.

,wielotomową monografię –Jawność i jej ograniczenia, pod red. G. Szpor, Warszawa 2013 r. -2016, a w szczególności te jej części, które bezpośrednio odnoszą się do omawianych zagadnień, tj. t. I. G. Szpor, Idee i pojęcia, Warszawa 2016 r., t. II Podstawy aksjologiczne pod red. Z. Cieślaka, Warszawa 2013 r., t. IV Znaczenie orzecznictwa, pod red. M. Jaśkowskiej, Warszawa 2014 r. czy t. XI Standardy europejskie, pod red. C. Mika Warszawa 2016 r. Pominęto też pozycję; Główne problemy prawa do informacji w świetle prawa i standardów międzynarodowych, europejskich i wybranych państw Unii Europejskiej, pod red. G. Sibigi, Warszawa 2013 r. .Może gdyby autorka zapoznała się z tymi publikacjami nie podkreślałaby w uwagach końcowych na s. 328, iż w Polsce prawo do informacji nie jest rozpatrywane jako prawo człowieka.

Analizując poszczególne kwestie szczegółowe autorka nie uwzględnia także reprezentatywnej literatury odnoszącej się do omawianego zagadnienia. To powoduje, że bądź formułuje wnioski, które już znalazły odbicie w doktrynie, bądź pomija argumenty nie odpowiadające stawianej przez nią tezie. Z tych względów omawiany rozdział mimo wielu istotnych i cennych uwag zawiera pewne błędy czy przemilczenia. Budzi też zastrzeżenia odwoływanie się do treści aktów prawnych bez sięgania do źródła – dotyczy to np. powoływania rezolucji ONZ z 1946 r. za M. Flasińskim (s.272).

Autorka słusznie podkreśla natomiast, że prawo do informacji jako prawo człowieka, należące do grupy praw obywatelskich i politycznych, rozwinęło się głównie po II wojnie światowej z prawa do wolności wypowiedzi. Znalazło ono odbicie w prawie unijnym pierwotnym i wtórnym oraz orzecznictwie TSUE. Obecnie zostało ono sformułowane w wielu regulacjach konstytucyjnych i ustawowych. Nie ma natomiast w tym zakresie, jej zdaniem, wspólnego modelu ochronnego (s. 279). Wydaje się jednak, że gdyby autorka sięgnęła do wskazanych powyżej prac, znalazłaby pewne wspólne odniesienia. W Polsce uprawnienie jednostki do informacji w sferze działalności organów władz publicznych oraz podmiotów działających w ich imieniu znalazło swój wyraz w Konstytucji w art.61 ust.1 oraz w wielu aktach ustawowych, w tym przede wszystkim w podstawowej ustawie o dostępie do informacji publicznej. Autorka omawia szeroko proces jej tworzenia, zamiast ograniczyć się w tej mierze jedynie do wypływających stąd wniosków. Wskazuje też na nowelizację tej ustawy. Dopiero w tym kontekście na s. 285 odwołuje się do dyrektywy 2003/98 /WE Parlamentu i Rady z 17.11.2003 r. w sprawie ponownego wykorzystywania informacji sektora publicznego. Brak jest wcześniejszego jej omówienia przy aktach unijnych, tymczasem ta dyrektywa miała istotne znaczenie nie tylko dla ponownego wykorzystywania informacji, ale i prawa do informacji w ogóle. Między innymi odwoływano się do jej treści optując za szerokim pojęciem informacji publicznej, por. chociażby M. Jaśkowska Pojęcie informacji publicznej i jej rodzaje, Kwartalnik Prawa Publicznego 2012 r. nr 3 s.70. Braki literatury odnoszą się przy tym także do kwestii pobocznych, np. wskazując na szczególną formę udostępniania, jaką jest wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów autorka odwołuje się jedynie do orzeczeń, pomijając opublikowany w tym zakresie artykuł, M. Jaśkowska, Dostęp do posiedzeń kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów a procesowe gwarancje praw jednostki, w; Gwarancje praw jednostki w postępowaniu administracyjnym i sądownoadministracyjnym, pod red. E. Wójcickiej, Częstochowa 2020r. . Z kolei omawiając kwestie kolizji u.d.i.p. z innymi ustawami autorka nie uwzględnia art. mojego autorstwa, Uwagi na tle stosowania art.1 ust.2 ustawy o dostępie do informacji publicznej, zawarty w pracy; Władza –obywatele –informacja .Ku nowemu porządkowi prawnemu . Księga pamiątkowa ku czci profesor Teresy Górzyńskiej, Warszawa 2014 r,

mimo że argumenty tam zawarte pozwoliłyby nie tylko na potwierdzenie, ale i rozwinięcie tez stawianych przez nią w odniesieniu do tego zagadnienia.

Największe zastrzeżenia wywołuje jednak, moim zdaniem, przyjęte w pracy pojęcie informacji publicznej. Autorka słusznie wskazuje na różne podejścia w tym zakresie, nie zawsze jednak przytaczając w tej mierze reprezentatywną dla nich literaturę. Chciałabym w związku z tym nieśmiało zaznaczyć, że definicja podmiotowa przyjęta w istocie w orzecznictwie sądów administracyjnych jest mojego autorstwa. Została ona przedstawiona pierwotnie w wystąpieniu na konferencji Sędziów NSA – por. M. Jaśkowska, Dostęp do informacji publicznych. Zagadnienia wybrane. Materiał na Konferencję Sędziów NSA, Popowo 14-16.10.2002r. Warszawa 2002 r., następnie w przytaczanej przez autorkę pracy, Dostęp do informacji publicznych w świetle orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego, Toruń 2002r. i była wielokrotnie rozwijana, m.in. w artykule; M. Jaśkowska, Pojęcie informacji publicznej i jej rodzaje, Kwartalnik Prawa Publicznego 2012 r. nr 3, w ogóle przez autorkę nieuwzględnionym. Wskazuję na to z pewnym zażenowaniem, jednakże gdyby doktorantka zapoznała się z tą ostatnią publikacją uniknęłaby szeregu błędów. Wskazując na koncepcję informacji publicznej odwołuje się ona bowiem do szerokiego określenia dominującego w orzecznictwie sądów administracyjnych, sprowadzającego zasadniczo tę informację do danych wytworzonych i posiadanych przez szeroko rozumiane władze publiczne. Jednocześnie jednak nawiązuje do pojęcia sprawy publicznej, jako sprawy dotyczącej zbiorowości, wyłączając z tego zakresu sprawy indywidualne konkretnej osoby czy podmiotu (s. 300-301). Chciałabym w związku z tym zaznaczyć, że nieprawdą jest dominacja w orzecznictwie takiego określenia informacji, które odwołuje się do pojęcia sprawy publicznej jako dotyczącej zbiorowości wyłączającego kwestie odnoszące się do osób prywatnych. Oczywiście zdarzają się i takie orzeczenia i właśnie na nie autorka się powołuje. Stanowią one jednak zdecydowaną mniejszość. Wynika to chociażby z corocznych informacji sporządzanych przez NSA, w części dotyczącej informacji publicznych. Były one w tym zakresie do 2018 r. przygotowywane osobiście przeze mnie i oparte na całościowej analizie orzecznictwa z danego roku. Oczywiście pojawiały się też nawiązania do definicji przedmiotowej – po 2018 r. nieco szersze ale nadal nie dominujące. Stąd sięganie do argumentu z wybranych orzeczeń, nie mających charakteru reprezentatywnego, budzi wątpliwości. Oczywiście autorka może nie zgadzać się z przyjmowanym przeze mnie stanowiskiem i optować na rzecz węższego określania informacji publicznej, warto jednak, aby przedstawiła szersze argumenty w tym zakresie. Jak wskazywałam bowiem przy węższym określeniu utożsamia się w istocie pojęcie informacji z przesłankami jej ograniczenia. Tymczasem fakt, że coś jest informacją publiczną nie przesądza jeszcze o udostępnieniu, z uwagi na treść art. 5 u.d.i.p. Gwarantuje natomiast stronom odpowiedni poziom ochrony, zarówno na gruncie postępowania administracyjnego, jak i sądowniczo-administracyjnego. Przedmiotowe określenie powoduje też wewnętrzną niespójność ustawy, informacje publiczne wskazane w art. 6 u.d.i.p. dotyczą bowiem m. inn. treści aktów administracyjnych, a te często odnoszą się do spraw prywatnych. Jednocześnie zaakceptowanie wąskiego pojęcia informacji publicznej zaburza pewną delikatną równowagę w zakresie jawności administracyjnej i jej ograniczeń. Wykształcone w orzecznictwie rygory odnośnie informacji przetworzonej, informacji wewnętrznej czy technicznej, a także

odwoływanie się do pojęcia nadużycia prawa, były bowiem konsekwencją szerokiego ujmowania samej informacji publicznej. Za określeniem podmiotowym przemawia też argument międzynarodowy, warto zresztą zaznaczyć, że na tle sporu Polski odnośnie implementowania dyrektywy dotyczącej ponownego wykorzystywania informacji publicznej; Sprawa C-362/10, Wyrok TSUE z 27 października 2011 r. Komisja Europejska przeciwko Rzeczypospolitej Polskiej, curia europa eu, strona polska powoływała się właśnie na szerokie traktowanie przez nią informacji publicznej – por. T. Górzyńska, Prawna regulacja ponownego wykorzystywania informacji publicznych, [w:] Główne problemy prawa do informacji w świetle prawa i standardów międzynarodowych, europejskich i wybranych państw Unii Europejskiej, red. G. Sibiga, Warszawa 2013 r. s. 260-261.

27 października 2011 r. Trybunał uznał, że takie podejście nie jest wystarczające, gdyż są to dwa odrębne prawa, a przepisy u.d.i.p. nie zawierają żadnej wskazówki, potwierdzającej, że znajdują one również zastosowanie do ponownego wykorzystania informacji sektora publicznego, stąd nie mogą stanowić prawidłowej transpozycji dyrektywy (por. pkt 54-56 wyroku). Jednakże argumentacja stosowana przy tej sprawie przez rząd polski oznaczała w istocie aprobowanie przez nasz kraj szerokiego unijnego pojęcia dokumentu na tle ustawy o dostępie informacji publicznej.

Osobiście uważam przyjmowanie wąskiego określenia informacji publicznej za największe zagrożenie dla zasady jawności- por. nt M. Jaśkowska Zasada jawności administracyjnej i jej zagrożenia, w; Wzorce i zasady działania współczesnej administracji publicznej, red. B. Jaworska-Dębska, P. Kledzik, J. Sługocki, Warszawa 2020r. s. 84-111, w szczególności z uwagi na występujące w praktyce dążenia do ograniczania jawności, znajdujące akceptację w części orzecznictwa, a niekiedy i w literaturze, co może niekorzystnie wpłynąć na przygotowywaną ustawę o jawności życia publicznego. Jednocześnie, co wymaga podkreślenia ze względu na zasadę proporcjonalności, szeroka koncepcja informacji publicznej nie stanowi zagrożenia dla ochrony prywatności, nie wiąże się bowiem automatycznie z ujawnianiem wszystkich tego typu informacji.

Całkowicie nie podzielam też stanowiska autorki wyrażonego na s.331-332 proponującego ograniczenie kręgu podmiotów zobowiązanych do udzielenia informacji. Występują oczywiście na tym tle pewne wątpliwości, ale orzecznictwo rozwiązuje je w zasadzie prawidłowo, prywatyzacja zadań publicznych nie odbiera natomiast informacjom waloru publicznego, z uwagi na to, iż przekazane zadania pozostają nadal pod nadzorem państwa. Ograniczenie podmiotów zobowiązanych mogłoby zaś w gruncie rzeczy skutkować ucieczką od zasady jawności. Kwestie te mają też niejednokrotnie istotne znaczenie dla obywateli, co podkreślają wyroki sądów administracyjnych odnoszące się chociażby do przedsiębiorstw energetycznych i telekomunikacyjnych.

Interesujące rozważania, budzące mniej wątpliwości, zawarte są natomiast w rozdz. V; Elementy konstrukcyjne prawa do informacji o osobach pełniących funkcje publiczne. Nie oznacza to jednak braku uwag co do wykorzystanej w nim literatury, choć już w decydująco mniejszym zakresie. I tak przy analizie tajemnic i ograniczeń jawności brak jest, co podkreślałam już w uwagach do poprzedniego rozdziału, uwzględnienia wielotomowej pracy odnoszącej się do tych zagadnień-; Jawność i jej ograniczenia, pod red. G. Szpor.

Nieco po macoszemu traktuje też autorka w pkt 1 ograniczenia prawa do informacji publicznej –poświęcając więcej miejsca jedynie ochronie informacji niejawnych. Chciałabym przy tym zaznaczyć, że problematyka ta była omawiana przeze mnie, w odniesieniu do kontroli tych ograniczeń, chociażby w art. mojego autorstwa – Sądowa kontrola prawa do

informacji publicznej , Kwartalnik Prawa publicznego 2013 nr 1, poruszającym kwestie o których wspomina doktorantka.

Chciałabym też zwrócić uwagę , że w obecnej ustawie o ochronie informacji niejawnych , wbrew temu co pisze autorka na s. 338 , nie występuje pojęcie tajemnicy państwowej i służbowej, w to miejsce ustawodawca posługuje się natomiast 4 kategoriami informacji niejawnych o klauzuli ściśle tajne , tajne, poufne i zastrzeżone (art. 5). Jednocześnie należy zauważyć, że w praktyce ograniczenia udostępnienia informacji nie sprowadzają się jedynie do przyjętej koncepcji informacji przetworzonej czy dokumentu wewnętrznego, ale też nawiązują do nadużycia prawa do informacji , czy konstrukcji informacji technicznej. Nie zawsze prawidłowo rozdziela się przy tym kwestie ograniczenia samego pojęcia informacji publicznej, a limitacji dostępu do takiej informacji.

Autorka słusznie podkreśla wśród przyjętych ograniczeń znaczenie prywatnej sfery życia , zaznaczając jednocześnie że w sprawach odbywającymi się przed państwowymi organami władzy publicznej ustępuje ona miejsca prawu dostępu do informacji jako bardziej doniosłemu (s.341). Ograniczenie sfery prywatności dotyczy też osób pełniących funkcje publiczne ,gdy odnosi się do bezpośredniej relacji z pełnieniem tych funkcji.

Stąd autorka buduje dalej definicję pojęcia osoby pełniące funkcje publiczne odwołując się jednak w istocie do dwóch przesłanek, pełnienia funkcji publicznych i wykonywania zadań publicznych .Podkreśla jednocześnie , że wskazywane przez nią reguły obejmują zarówno informacje wytworzone przez te osoby, jak i się do nich odnoszące (s.343).Analizuje przy tym różnego typu akty prawne (w tym art. 61 konstytucji RP.), dotyczące czy to bezpośrednio tego pojęcia , czy pojęć pokrewnych, jak np. funkcjonariusz publiczny. Słusznie nawiązuje też do węższego podejścia w tym zakresie , kładącego nacisk na władcze działania wpływające w sposób bezpośredni na prawną sytuację innych osób (s.350). Odróżnia przy tym to pojęcie od pojęcia osoby publicznej , czy osoby powszechnie znanej , której działalność społeczna , kulturowa lub zawodowa budzi powszechne zainteresowanie społeczne. Odwołuje się też do orzecznictwa TK łączącego pojęcie osób pełniących funkcje publiczne przynajmniej z wąskim zakresem kompetencji decyzyjnych (s. 358).Wskazuje również, że osoba taka musi być związana więziami formalnymi z instytucjami publicznymi (s.360), nie ma tu jednak znaczenia sposób nawiązania stosunku pracy, lecz zakres uprawnień danej osoby (s.367), a informacja musi wykazywać ścisły związek z funkcją publiczną (s.361).Natomiast zadania publiczne mogą być już realizowane przez inne podmioty , a ich katalog jest określony szeroko .

Następnie autorka rozważa prawo do prywatności osób pełniących funkcje publiczne na gruncie uprawnień do informacji publicznej. Zwraca przy tym uwagę , że granicę tego dostępu wyznacza art.5 u.d.i.p. Granica ingerencji nie może jednak , jej zdaniem,przekraczać ram konstytucyjnych. Autorka wskazuje na rodzaje informacji , które wykazują ścisły związek z pełnieniem funkcji publicznej (s.371-377), podkreślając jednocześnie, że niektóre z nich , jak np. oświadczenia majątkowe, stanowią głęboką ingerencję w prawo do prywatności , w szczególności gdy dotyczą członków rodziny .

W uwagach końcowych autorka opowiada się ostatecznie za funkcjonalnym, a nie instytucjonalnym rozumieniem osoby pełniące funkcje publiczne . Decydującym kryterium jest bowiem , według niej, nie tyle zatrudnienie ile katalog obowiązków , które te osoby wykonują. Odwołuje się przy tym do kilku szczegółowych założeń , wymieniając je na s.381.Nie do końca podzielałam jednak wśród nich stanowisko dotyczące ekspertyz. Informacja na ich temat nie musi być bowiem związana z zakwalifikowaniem osób je

sporządzających do grona funkcjonariuszy publicznych.. Ważeniu podlega bowiem nie tylko prawo do prywatności osób pełniących funkcje publiczne, ale i prawo do prywatności w ogóle. W obu przypadkach mamy zatem do czynienia z koniecznością ważenia dóbr i uwzględniania zasady proporcjonalności. Zarówno więc prawo do prywatności nie ma charakteru absolutnego, jak i w przypadku osób pełniących funkcje publiczne w odniesieniu do informacji nawet bezpośrednio związanych z pełnieniem funkcji nie zawsze będzie górowało prawo do informacji .

Stąd, moim zdaniem , art. 5 odnosi się i do osoby fizycznej nie będącej osobą pełniącą funkcje publiczne, jak i do tej drugiej ,ograniczając zakres jej prywatności. W tej mierze nie podzielam zatem także stanowiska doktorantki wyrażonego w pierwszym zdaniu na s. 388. Sama zresztą autorka wielokrotnie wskazuje , że prywatność jest granicą prawa do informacji publicznej każdego. Z drugiej jednak strony informacja nt niebotycznych zarobków asystenta Prezydenta miasta, nawet jeśli na tym stanowisku zatrudniona jest jedna osoba , która nie pełni w dodatku funkcji publicznej, wymagać może niekiedy ujawnienia z uwagi na zasadę transparentności. Wpływać to może bowiem niekiedy na kontrolę przepływów finansowych a przez to na kontrolę wydatkowania kwot publicznych.

Szczególnie interesujące są rozważania zawarte w rozdz. V, Współstosowanie ustawy o dostępie do informacji publicznej i Rozporządzenia o ochronie danych osobowych, choć tytuł ten ma ,moim zdaniem ,charakter zawężający. W istocie rzeczy rozdział dotyczy bowiem rozstrzygnięcia konfliktu między prawem do informacji a prawem do prywatności , wynikającym nie tylko z przepisów Rozporządzenia, ale także z przepisów konstytucji , czy k.c.. Zresztą dopiero we wnioskach końcowych autorka podkreśla , że najpierw należy to oceniać z punktu widzenia prywatności a następnie przenieść na płaszczyznę rozporządzenia i wskazuje na wynikające z niego przepisy(s.455-457).Nie oznacza to , że nie mam także i tutaj pewnych drobniejszych zastrzeżeń , dotyczących zakresu wykorzystanej literatury przedmiotu. I tak żałuję , że opierając swoją koncepcję na pracy R. M. Dworkina autorka dotarła jedynie do przetłumaczonej pozycji „Biorąc prawo poważnie „ , a nie uwzględniła odnoszących się już bezpośrednio do tego zagadnienia rozważań zawartych w; R. M. Dworkin, The Model of Rules , w; Law, Reason and Justice , wyd. G. Hughes, New York-London 1969 r.-. Przy omawianiu zasady proporcjonalności wypadało zaś sięgnąć do podstawowej , a jednocześnie bardzo interesującej monografii; A. Stępkowskiego, Zasada proporcjonalności w europejskiej kulturze prawnej. Sądowa kontrola władzy dyskrecyjnej w nowoczesnej Europie , Warszawa 2010r.

Autorka wychodzi przy tym z założenia, że normy , które zapewniają prawo do prywatności i normy zapewniające dostęp do informacji publicznej należy zaliczyć do zasad prawa , gdyż mają one charakter wiążący , nadrzędny wobec innych norm i spełniają szczególną rolę .Charakteryzują się one silną argumentacją aksjologiczną , określają kierunek działań prawodawczych , posiadają też cechę optymalizacyjną(s.408-410).

Osobiście jestem zwolenniczką traktowania jako zasady-- zasady jawności życia publicznego, a prawa do informacji jedynie jako instrumentu gwarancyjnego. Autorka zauważa w istocie ten problem wskazując na s. 441, że filarem zasady jawności jest prawo dostępu do informacji o funkcjonowaniu władzy publicznej i osobach pełniących funkcje publiczne . Ponieważ jednak w przekonujący sposób uzasadnia stawiane przez siebie tezy, stąd jej koncepcja broni się w tym zakresie.

Autorka analizuje przy tym sposoby rozstrzygnięcia konfliktu tych zasad . Podkreśla , iż podstawową metodą powinien być proces ich ważenia ,uwzględniający ich wagę i

doniosłość. Istotną rolę odgrywa tu zasada proporcjonalności, która obejmuje trzy elementy; wymóg ograniczenia stosowania obszaru jednej z zasad z uwagi na ochronę innej wartości, wymóg niezbędności oraz brak możliwości stosowania takich ograniczeń, które prowadziłyby do naruszenia lub unicestwienia zasady, która ustępuje pierwszeństwa (s.415-416).Odwołuje się przy tym do art. 31 Konstytucji. Taka metoda musi być jednocześnie realizowana na tle konkretnego przypadku, a nie in abstracto, gdyż dotyczy i zasad i tzw trudnego przypadku. Jako kryterium ważenia wartości należy zaś uwzględniać interes publiczny oraz jawność życia publicznego, nie można jednak zapominać, że wartością nienaruszalną jest godność istoty ludzkiej (s.429-431).W uwagach końcowych autorka przywołuje najczęściej uwzględniane przez sądy okoliczności (s.451), podkreśla także , iż przy udostępnianiu informacji trzeba brać także pod uwagę skutki jakie może to wywołać .

W poruszonym w tym rozdziale zagadnieniach brak jest jednak szerszych rozważań na temat pojęcia interesu publicznego. Autorka rozróżnia je co prawda od interesu społecznego czy dobra wspólnego , ale jednocześnie wydaje się je utożsamiać z dobrem ogółu. Tymczasem nie są to synonimy , wskazywałam na to chociażby w; Pojęcie interesu publicznego w prawie administracyjnym , w; Teoria Instytucji Prawa Administracyjnego, Księga pamiątkowa prof. Jerzego Langroda , pod red. J. Niczyporuka, Paryż 2011 s. 287 -300- odnosząc to m. inn do dostępu do informacji publicznej. Wypowiadając się na temat kontroli pojęć nieostrych (s. 439) autorka odwołuje się z kolei jedynie do dwóch wyroków NSA pomijając jakąkolwiek literaturę . Tymczasem stawiane przez nią tezy omawiane są szeroko chociażby w I t. Systemu Prawa Administracyjnego, 2 wyd. red. R. Hauser, Z. Niewiadomski, A. Wróbel, Warszawa 2015 r .w rozdziale IV ;M. Jaśkowska , Uznanie administracyjne a inne formy władzy dyskrecjonalnej administracji publicznej , w szczeg. s 321-322. Bezpośrednio kontroli tych pojęć poświęcony był natomiast art. M. Jaśkowska, Pojęcia niedookreślone w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego , NP 1984 r nr 7-8.

W konkluzjach końcowych do rozważań doktorantka podkreśla, że pozwoliły one na utworzenie konstrukcji prawa do prywatności w zakresie udostępnianych informacji o osobach pełniących funkcje publiczne. Przedstawia przy tym kryteria wkraczania w prywatną sferę tych osób odwołując się zarówno do doktryny jak i do przykładów z judykatury (s.464-466). Jej zdaniem , w ich świetle ,możliwe jest wyznaczenie pozytywnego katalogu udostępnianych informacji służących transparentności życia publicznego i realizacji interesu publicznego , a nie przekreślających istoty prywatności. Odpowiadają one funkcjom i zasadom stawianym obywatelskiemu prawu do informacji, tj funkcjom kontrolowania i informowania społeczeństwa o działalności władz (s. (s.479-480).Na tym tle wskazuje też pewne propozycje de lege ferenda zmierzające do sprecyzowania art.5 u.d.i.p w zakresie dóbr chronionych . Z tego względu praca ma nie tylko znaczenie teoretyczne, ale też może mieć istotne znaczenie praktyczne.

W pracy razi jednak brak korekty , liczne literówki i błędy językowe. I tak przykładowo na s.13 -2 linijka od dołu winno być słowo jego osobie a nie jej , bo mowa jest o człowieku, na s.16 –drugi akapit- występuje błędnie sformułowane zdanie zaczynające się od słowa,, Aczkolwiek”, razi na s. 17 - 6 linijka od dołu -słowo interesowność, które może być rozmaicie odbierane. Literówka występuje na s.19 w ostatnim akapicie w zwrocie –Na przestrzenie lat ,zamiast przestrzeni. Podobnie literówka znajduje się na s. 21 pkt 8 w zwrocie „, prawo do prywatnością „ .Na s. 54-55 znalazło się sformułowanie, że regulacja prawna okazała się za późno uregulowana, na s.63 występują dwa błędy – w jednym zwrocie „, prawa od życia rodzinnego i jej ochrony” .Na s. 75 w drugim zdaniu punktu 2 razi sformułowanie, że **przymusowym** stało się stworzenie prawa gwarantującego

fundamentalne prawa i wolności dla człowieka, na s. 85 w drugiej linijce od dołu- zamiast o rezolucji autorka pisze o pizie o rewolucji z 2.10. Na s 141 w 4 linijce od dołu, literówka zmieniła całkowicie sens zdania, to nie „ **dyrektywa miałaby** zastąpić rozporządzenie 2016/679 , lecz **dyrektywę miałoby zastąpić rozporządzenie** , na co wskazują dalsze rozważania . Na s. 146 w piątej linijce od dołu występuje literówka w słowie „rozporządzenia”, ten błąd powtarza się zresztą wielokrotnie , np. na s. 256 –w trzeciej linijce od dołu, na s. 257, na s. 260 i 261, czy s. 455. Na s. 166 w 3 linijce od dołu po przypisie 429 występuje wyraźnie brak pewnych fragmentów zdania, przez co jest ono niejasne. Na s. 180 także znalazła się literówka, – chodzi o państwa nie pastwa . Na s. 182 w zdaniu 1 w ostatnim akapicie brak jest orzeczenia , literówka występuje także na s. 184 – w słowie rozporządzenia . Na s. 187 winno być nie **organy** a organów, i nie władzy państwowej a publicznej. Na s. 191 w ostatniej linijce od dołu razi zwrot „ciężko odnaleźć” , raczej winno być -trudno odnaleźć Podobnie na s.221 po przypisie 662 znajduje się zdanie bez orzeczenia. Na s. 233 w przypisie 709 jest literówka w nazwisku, nie powinien być tu Narta a Barta. Literówka znajduje się także na s. 265 ,winno być w ostatnim wyrazie publiczne a nie publicznej. Na s.273 przypis 828 także występuje literówka w słowie – kownencji. Na s. 293 nie powinno być zdaniem G. Szpora , lecz G. Szpor, gdyż autorka ta jest kobietą. Na s. 298 w 2 linijce od dołu występuje także –literówka prawo do informacji jest bowiem uregulowane w Konstytucji w art. 61, a nie 62 ust.1. Na s.338 autorka błędnie używa skrótu u.d.i.p. w stosunku do ustawy o ochronie informacji niejawnych. Na końcu s.357 do początku s.358 występuje zdanie bez orzeczenia. Na s.405 znalazła się literówka ostatnia linijka od dołu w zwrocie **stanu rzecz**, a nie rzeczy, literówki znalazły się także na s. 425 w słowie rozważaniag,a następnie stopie zamiast stopień. Na s. 429 po przypisie 1570 autorka pisze o rozstrzyganiu spraw **przesz** sądy, na .s. 445 występuje literówka w słowie zasaa, zamiast zasada, podobnie znalazła się literówka na s.446 w procesie -ważnia zamiast ważenia. Zaznaczam przy tym , że są to jedynie nieliczne przykłady niestarannej korekty, w pracy występuje bowiem wiele innych literówek i błędów.

Przedstawiony mi egzemplarz nie zawiera też streszczenia w języku angielskim, wymaganego art.13 ust.6 ustawy z 14 .03.2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym (Dz.U. 2017 r. poz. 1789 ze zm.)

Mimo wskazanych uchybień ,dotyczących przede wszystkim tytułu i rozdziału IV pracy , stwierdzam, że autorka w prawidłowy sposób rozstrzygnęła zasadnicze kwestie odnoszące się do granic prawa prywatności osób pełniących funkcje publiczne i wyznaczenia ich zakresu. Stąd uważam, że przedstawiona mi do recenzji na podstawie uchwały Rady Dyscypliny Nauki Prawne Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 22.06.2020r. rozprawa doktorska mgr Weroniki Kupny spełnia warunki z art.13 ustawy z 14 .03.2003r. o stopniach naukowych i tytule naukowym (Dz.U. 2017 r. poz. 1789 ze zm.), w związku z art.176 ustawy z 3.07.2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę –Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U.poz.169 ze zm.). Stanowi bowiem oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Melgorzata Jaszkowska

18.08.2020